

Protokół przesłuchania świadka01020  
109

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Werenko działając na mocy art. 4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293) przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 k.p.k.-poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Franciszek Gawlik
Imiona rodziców	Kacper i Katarzyna z domu Kwiecień
Data urodzenia	2.VII.1892 r. w osadzie Rabczyce, pow. Stopnicki
Wyznanie	rzym.kat.
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 15 m 13
Wykształcenie	IV klasy gimnazjum i dwuletnie kursa Konserwatorium
Zawód	urzędnik Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, stacja Wola w W-wie

W czasie powstania warszawskiego mieszkałem w Warszawie przy ul. Kraśzewskiego Nr. 8, pracowałem jako urzędnik na stacji Wola w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych. Razem ze mną mieszkali moja żona Maria z domu Łukawska ur. 1886 r., syn Ryszard ur. 1921 r., córki Maria ur. 1926 r. i Helena ur. 1928 r. W dniu 5 sierpnia 1944 r. Niemcy podpalili dom przy ul. Skierniewickiej Nr. 34 i budynki fabryki Franaszka, około godz. 17-ej. Około godz. 18-ej wpadł do naszego domu oddział SS-manów, ubranych w zielone mundury, panterki z trupimi główkami na czapkach. Padł rozkaz by wszyscy mieszkańcy wyszli. Wyszedłem z moją rodziną w grupie lokatorów naszego domu i w grupie lokatorów sąsiedniego drewnianego domu, i osób które w dniu 4 sierpnia 1944 r. uciekły do nas z fabryki Franaszka, którzy przebywali w piwnicach naszego domu. Niemcy popędzili nas przed gmach domu administracyjnego M.Z.K. przy ul. Młynarskiej. W grupie większą część stanowiły kobiety i dzieci. Dowodzący oddziałem eskortującym nas SSman znał język polski, nie zauważyłem jakiej był rangi. Jeden z Niemców obliczył ilość zatrzymanych i słyszałem jak zameldował dowódcy iż jest nas około 300 osób. Grupa nasza była otoczona około 20 SS-manami, którzy ustawili naprzeciwko stojących, około garażu dwa karabiny maszynowe, a jeden blisko stojących. Kazano nam złożyć wszystkie zabrane z domu rzeczy i kosztowności na kupkę, poczem rzeczy Niemcy zabrali. Kobiety z dziećmi ustawiono bliżej płotu, mężczyzn z przodu pomiędzy domem biur M.Z.K. a płotem sąsiedniego budynku. Posłyszałem strzały seryjne z karabinu maszynowego i upadłem nie będąc rannym. Posłyszałem straszne krzyki i jęki, poczułem iż krew mnie oblewa i że obok ktoś umiera. Obok mnie zostali zastrzeleni mój syn Ryszard, policjant Lewicki i blacharz Błotnicki. Po chwili strzały seryjne umilkły, ludzie leżeli pokodem, zobaczyłem iż SS-mani chodzą pomiędzy leżącymi sprawdzając kto jeszcze żyje, poczem strzelali żyjącym w tył głowy. Leżąc trzymałem nogi bezwładnie nad schodami do piwnicy, trzy razy do mnie dochodził, Niemiec i trącał sprawdzając czy żyję, utrzymałem pozycję bez ruchu i dzięki temu przeżyłem. Po chwili Niemcy oddalili się od zwłok, natomiast rzucili na nie granaty. Uciszyło się. Po odejściu Niemców sprawdziłem iż córka moja Maria żyje i nie jest ranna, że Helena jest raniona odłamkiem granatu w nogę, że żona i syn nie żyją. Z mieszkańców naszego domu przeżyli Michniewicz, Olczakowa, Iwanowicz, Tadeusz Dziugieł i jeszcze kilka osób. Ja z córkami uciekłem na ul. Dworską do szpitala na Czystem, gdzie znalazła się również ocalała z tej egzekucji Błotnicka, mieszkanka naszego domu. Ze szpitala na Czystem transportem w dniu 11 sierpnia 1944 r. zostaliśmy odstawieni do obozu w Pruszkowie. Na tym protokół zakończono i odczytano.

Członek Okręgowej Komisji

p.o. Sędzia  
HALINA WERENKO

/ Franciszek Gawlik /

